

ROK 1945...

Stutthof

Muzeum Stutthof
w Sztutowie*Świadek ostatnich dni Stutthofu...*

JADWIGA WESOŁOWSKA

Ur. 1931 w Annawalu na Wołyniu



Rodzina mieszkała na Wołyniu, utrzymywała się z własnego gospodarstwa. Jadwiga w momencie wybuchu wojny miała 8 lat. Pamięta pierwsze wejście Rosjan w 1939 roku – w szkole zaczęto uczyć po rosyjsku. Pamięta również wejście Niemców w 1941 roku – tym razem językiem wykładowym w jej dawnej szkole stał się niemiecki...

W obliczu prześladowań przez Ukraińców w 1943 roku rodzina przeniosła się do najbliższego miasta. W tym samym czasie ojciec Jadwigi został zabrany do pracy przymusowej na Pomorze. Już kilka miesięcy później cała rodzina została skierowana na roboty i transportem kolejowym opuściła – jak się okazało na zawsze – Wołyń. Dzięki wstawiennictwu ojca rodzina trafiła do majątku w okolicach Gdańska, gdzie on pracował i znów mogli być razem.

W lutym 1945 roku cała niemiecka ludność we wsi i regionie, w tym gospodarze ich majątku, uciekła na Zachód przed zbliżającym się frontem. Pozostali na terenie robotnicy przymusowi, w tym również Jadwiga i jej rodzice, zostali przeniesieni do obozu w Stutthofie.

Był koniec lutego 1945 roku, warunki mieszkalne i higieniczne w obozie były bardzo ciężkie, ale rodzina trzymała się razem. Jadwiga pamięta z tego okresu m.in. spalenie przez Niemców baraków obozu żydowskiego w kwietniu, bombardowanie obozu przez Rosjan 4 maja oraz wyzwolenie Stutthofu 9 maja 1945 roku.



S.5. Oboz Stutthof, korytarze po wyzwoleniu, maj 1945.

Po odzyskaniu wolności cała rodzina ruszyła w kierunku Gdańska. Dotarli do Osic, miejscowości, gdzie cała rodzina pracowała przymusowo w czasie okupacji. Starali się usilnie o powrót do swojego gospodarstwa na Wołyniu, jednak nigdy nie uzyskali stosownych pozwoleń. Zamieszkali ostatecznie w Suchym Dębnie koło Gdańska, gdzie zaczęli nowe życie.

Jadwiga dochowała się licznej rodziny. „*Mam swoje choroby, z laseczką sobie chodzę, ale się trzymam – czuję się dobrze...*”. Obecnie mieszka w Gdańsku.

Rok 1945...

Świadek ostatnich dni Stutthofu...

Jadwiga Wesołowska

Ur. 1931 w Annowalu na Wołyniu

Rodzina mieszkała na Wołyniu, utrzymywała się z własnego gospodarstwa. Jadwiga w momencie wybuchu wojny miała 8 lat. Pamięta pierwsze wejście Rosjan w 1939 roku – w szkole zaczęto uczyć po rosyjsku. Pamięta również wejście Niemców w 1941 roku – tym razem językiem wykładowym w jej dawnej szkole stał się niemiecki...

W obliczu prześladowań przez Ukraińców w 1943 roku rodzina przeniosła się do najbliższego miasta. W tym samym czasie ojciec Jadwigi został zabrany do pracy przymusowej na Pomorze. Już kilka miesięcy później cała rodzina została skierowana na roboty i transportem kolejowym opuściła – jak się okazało na zawsze – Wołyń. Dzięki wstawiennictwu ojca rodzina trafiła do majątku w okolicach Gdańska, gdzie on pracował i znów mogli być razem.

W lutym 1945 roku cała niemiecka ludność we wsi i regionie, w tym gospodarze ich majątku, uciekła na Zachód przed zbliżającym się frontem. Pozostali na tym terenie robotnicy przymusowi, w tym również Jadwiga i jej rodzice, zostali przeniesieni do obozu w Stutthofie.

Był koniec lutego 1945 roku, warunki mieszkalne i higieniczne w obozie były bardzo ciężkie, ale rodzina trzymała się razem. Jadwiga pamięta z tego okresu m.in. spalenie przez Niemców baraków obozu żydowskiego w kwietniu, bombardowanie obozu przez Rosjan 4 maja oraz wyzwolenie Stutthofu 9 maja 1945 roku.

Po odzyskaniu wolności cała rodzina ruszyła w kierunku Gdańska. Dotarli do Osic, miejscowości, gdzie cała rodzina pracowała przymusowo w czasie okupacji. Starali się usilnie o powrót do swojego gospodarstwa na Wołyniu, jednak nigdy nie uzyskali stosownych pozwoleń. Zamieszkali ostatecznie w Suchym Dębnie koło Gdańska, gdzie zaczęli nowe życie.

Jadwiga dochowała się licznej rodziny. „Mam swoje choroby, z laseczką sobie chodzę, ale się trzymam – czuję się dobrze...”

Zmarła w 2012 roku.

1–5. Obóz Stutthof bezpośrednio po wyzwoleniu, zdjęcia z maja 1945 roku.